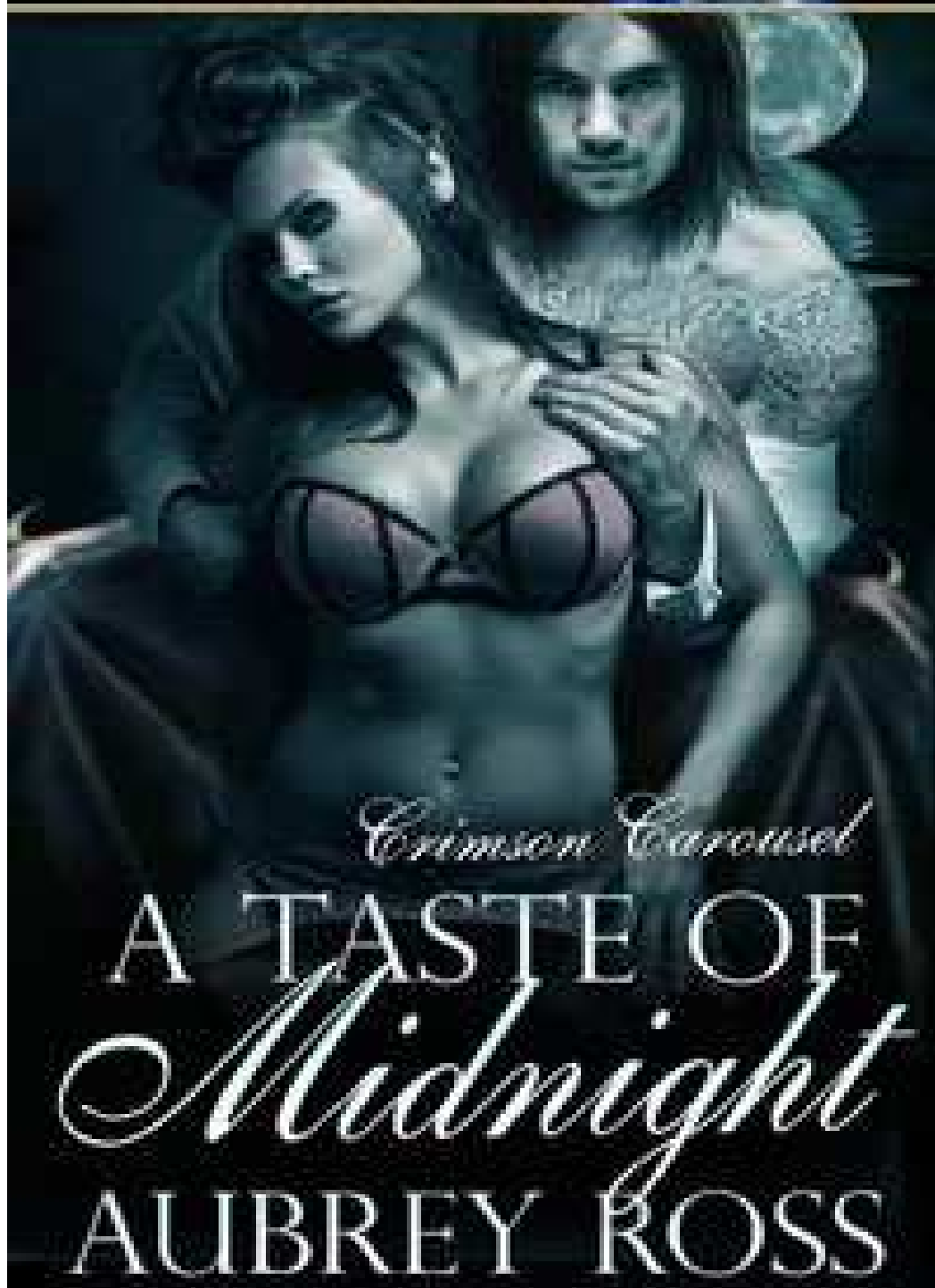


ELLORA'S CAVE TWILIGHT



Źłumaczenie: Translations_Club

Źłumaczenie: isiorek03

Korekta: Tempted-Hell

Rozdział II

Zsunął swoje palce z jej śliskiej cipki i otworzył jego usta ponad raną w jej szyi. *Jego*, była jego. Jej krew krążyła po jego żyłach, odurzając i wzmacniając. Głaszcząc ranę swoim językiem, smakował jej smak, ale nie brał już więcej z niej.

- Czy to... uczyni ze mnie pijącą krew?

Ignorując ból otworzył oczy.

- Nie jestem wystarczająco silny by przemienić kogokolwiek. Padałem z głodu. Wyżywiłaś mnie. Żadna krzywda nie stanie się z powodu tej wymiany.

Odpęrzył się przy niej, podpierając jego głowę na swojej ręce. Subtelne kolory świeciły w jej czarnych mrocznych włosach... niebieski, zielony, i różowy. Nigdy nie widziała nic podobnego do tego. Rozciągały się wzdłuż łóżka, grube kosmyki mogły sięgnąć aż po jej biodra, a może nawet aż po jej kolana. Jej żywe niebieskie spojrzenie spotkało jego bez wahania albo przebiegłości. Boże, była piękna. Inny przypływ zaborczej namiętności uderzył w niego.

Chciał więcej niż wspólna wizja. Chciał czuć, jak jej przytulne przejście ściska jego bolącego fiuta, podczas gdy doprowadzał ją do orgazmu po orgazmie. Jego żądza krwi została złagodzona, na teraz, ale jego fizyczna ochota była nie mniej wymagająca.

Głaszcząc jej łagodny policzek wierzchem jego palców, studiował jej delikatne rysy. Przemądrzały nos i słabo zarysowana broda zostały zasłonięte przez grube rzęsy.

- Dlaczego zabrałaś mnie stamtąd?

Opuściła swoją spódnicę i odwróciła wzrok.

- Źle, że wmieszałam się?

- Szczerze, nie wiem. - Rozważał pytanie, podczas gdy studiował jej profil. Spędził minione osiem tygodni na łasce Natalie. Torturowała go, wykorzystując go seksualnie metodami, o których nawet by nie wspomniał. Mimo to zawsze zatrzymywała się na chwilę przed odebraniem mu życia. - Byłem nieprzydatny dla Rafe, ale on prawdopodobnie zaryzykuje odnalezieniem mnie.

- O ile przeżyje konfrontację z kobietą?

Kiwnął głową.

- Wciąż go wyczuwam.

- On jest kimś w rodzaju ojca, którego kiedykolwiek miałem, ale wrócimy do Rafe. Zaczniij na początku. W jakim rodzaju tutaj jestem i gdzie jestem?

- To jest Las królestwa Unseleighe Sidhe. - Gdy nie dał żadnego znaku, że zrozumiał ten termin, wyjaśniła. - Jestem Ciemnym Elfem. Jesteśmy oddaleni o pół dnia drogi od D'Arcy Aiden, naszej stolicy.

- Co Ciemny Elf robi w królestwie śmiertelników?

Wierciła się, oddalając się aż mogła oprzeć się o ścianę. On również usiadł, krzyżując swoje nogi i opierając jego ręce na kolanach. Ciśnienie w jego pachwinie nie mogło się zmniejszyć dopóki porządnie jej nie wypieprzy, a pieprzenie jej nie wchodziło w rachubę do czasu aż zrozumie sytuację. Chociaż mógł pogodzić się z tą niewygoda.

- Chcę zostać jasnowidzem dusz. - Błagała. - Zanim zaczniesz się formalne szkolenie, każdy kandydat musi spędzać jeden rok w królestwie śmiertelników. Dowieść naszej prawości mocy, musimy dowieść naszych umiejętności poprzez życie bez nich.

- Czy twoje szkolenie jest zagrożone przez to, że wkroczyłem w to?

Włożyła kosmyk włosów za ucho... jej cudowne ucho.

- Nie wiem. Pomyślałam, że mam uzasadniony powód, ale to jest dużo bardziej skomplikowane niż myślałam.

- Ponieważ jestem wampirem?

Jej wzrok wypalał jego.

- Wampir. Więc tak nazywany jest wasz rodzaj w świecie ludzi?

- Wampiry robią wszystko, co w ich mocy, aby nie być znanymi w ludzkim świecie.

Wpatrywała się w niego przez długi pełen napięcia moment. To było prawie jakby nie patrzyła na niego ani nawet koło niego tylko wprost przez niego. Jego oczy zaświeciły znowu? Myślał, że jego żądza krwi jest opanowana.

- Oczywiście źle zrozumiałam, co wydarzyło się tamtej nocy. - Skinęła w kierunku jego szyi. - Zostałeś zraniony. Pomyślałam, że kobieta próbuje cię zabić.

Ten delikatny Elf uratował jego życie. Był winny jej przynajmniej wyjaśnienie.

- Spotkałem Rafe sześćdziesiąt trzy lata temu. Nigdy nie znałem swojego ojca. Moja matka umarła i nie miałem żadnej innej rodziny.

- Kiedy go spotkałeś? - Wciągnęła swoje nogi pod szeroką spódnicę i zawięła ramiona wokół kolan. Jej głos był cichy, gawędziarski, ale ostrożnie chroniła swojego zdania.

- Spróbowałem okraść go. - Uśmiechnął się, przypominając sobie ten incydent. Myślał, że jest tak mądry, tak sprawny i dzielny. Nigdy nie zobaczył, nigdy nie widział nikogo, kto poruszał się równie szybko, co Refe. - Gdy zdał sobie sprawę, że padam z głodu, zaproponował mi pracę, jako praktykanta.

- Jaki jest zawód, Refe?

- Jest muzykiem, znakomitym kompozytorem. Raczej obawiałem się go. - Więcej wspomnień przetoczyło się przez pamięć Phillipa. Rafe był po części ojcem, po części przyjacielem, i po części mentorem. - Nie potrzebował tak naprawdę praktykanta, ale byłem rozentuzjzmowany i miałem dryg do muzyki. - Odepchnął od siebie wspomnienia. - Zbaczam z tematu. Wampiry nie starzeją się i to nie zajęło mi zbyt wiele czasu, aby dojść do tego, że był... inny, czymś jeszcze. Skonfrontowałem z nim moje podejrzenia, a on rozpoczął drugi etap mojej edukacji.

- Powiedział ci o wampirach?

- Tak albo, dokładniej, zostawił mnie u Faelona, który wzbogacił moją edukację.

- Kim jest Faelon?

Nie chciał spędzić nocy na rozmowie. Ochota wciąż gotowała go na wolnym ogniu. Wszystko, czego tylko chciał to dotyk, uśmiech albo błysk w jej oczach, dla tego mógł stracić kontrolę.

- Są dwa rodzaje wampirów, ci, którzy są przemienieni i ci, którzy urodzili się wampirami. Faelon jest naturalnym wampirem.

- To on przemienił Refe?

- Tak, ale zbaczamy z kursu. - Boże, pragnął jej dotknąć. Jej bujne, różowe wargi błagały o więcej uwagi. Zapach jej pobudzenia pozostał w powietrzu, sprawiając, że pragnął czuć jej smak. - Gdy postanowiłem, że chcę zostać przemieniony, Rafe zasugerował, że założymy Więź Krwi za pierwszym razem. To zahamowało moje starzenie się i pozwoliło mi zastanowić się nad stałą przemianą. To było w tym czasie, gdy Natalie wzięła mnie.

- Kobieta w lesie.

- Tak. - Zesztywniał. Brenna nie musiała wiedzieć jak długo był trzymany w niewoli, podczas gdy Rafe jak oszalały szukał go, albo, jaki horror przeżywał w rękach Natalie. - Jak zauważyłaś, wykorzystала mnie do znalezienia Rafe. Wiedziała, że Faelon ma zamiar przemienić mnie i chciała nie dopuścić do tego.

- Chciałaby Rafe przemienić cię za to? - Zmarszczyła brew, a jej palce odgarnęły włosy z jej oczu. - Dlaczego martwiła się, kto cię przemieni? Nie rozumiem tego.

Phillip pogładził swoją szczękę ręką. Dlaczego wszystko musiało być tak skomplikowane? Każde z jej rzuconych mimochodem pytań prowadziło do innej historii.

- Rafe chciał przemienić swoją kochankę, ale nie przeżyła przemiany. Odmawia przeprowadzanie prób przemienienia kogoś od tamtego czasu. Natalie wie to.

- Chciała abyś umarł, a Rafe dręczyłaby wina.

Kiwnął głową.

- Ale nie wzięła pod uwagę Ciemnego Elfa zabierającego mnie poza jej zasięg. - Przerwał i spojrzał bezpośrednio w jej oczy. - Dlaczego to zrobiłaś Brenno? Jest w tym coś więcej niż współczucie.

Przerwała, oczywiście rozmyślając, co powiedzieć. Nie mógł obwiniać o to, że mu nie ufała. Przytrzymał ją i wyżywił się z jej szyi.

- Mogę widzieć kosmyki duszy. - Powiedział ściszym tonem.

- Jestem nieobeznany z tym terminem.

- Są to różne elementy określające ładunek osoby, osobowość

w widocznych niciach otaczających ciało. Te kosmyki tkają wzory, które określają, kim jesteś. Każdy wzór jest jedynym w swoim rodzaju, ale członkowie tej samej rodziny często mają podobne wzory. Mogę zobaczyć te wzory.

- Tak widzisz innych? Jako masę splecionych nici?

Uśmiechnęła się.

- Muszę celowo spojrzeć na kosmyki. Nie widzę ich cały czas.

- Co to ma do mnie?

- Twoje kosmyki duszy niosą wykrój bardzo potężnej rodziny Sidhe.

Jaki był z tego nonsens? Zwęził spojrzenie na jej twarzy.

- Jestem człowiekiem, albo byłem dopóki Refe nie nakarmił mnie swoją krwią.

- Nigdy nie poznałeś swojego ojca. Jest możliwe, że był Unseleighe Sidhe.

- Sidhe może spłodzić dziecko z człowiekiem? - Jakby jego życie nie były wystarczająco zawile, chciała je jeszcze bardziej pokręcić. - Wiem, że moja matka była człowiekiem.

- Wiesz? - Wyzwanie zaświeciło w jej szerokich niebieskich oczach.
- Wielu Sidhe wydaje się całkowicie ludzcy, jeśli tylko tego chce.

Nie troszczył się o to, kim był jego ojciec albo gdyby jego matka okazała się być kimś innym niż człowiekiem. Przeszłość nie miała żadnego związku z terażniejszością. Potrząsnął głową starając się pozbyć niedokładnych myśli. Nikt nie mógł odwrócić ich przeszłości, ale to nie liczyło się teraz.

- Myślałaś, że ratujesz Ciemnego Elfa - powiedział z uśmiechem. - A w zamian zostałam pożywieniem dla wampira.

Brenna spęzła z łóżka i podeszła do okna. Otwierając okiennice, zmusiła się by spojrzeć w noc. *Pożywienie dla wampira*. Jej umysł rozbrzmiewał echem tego zwrotu. Nie mogła patrzeć na niego bez przypominania sobie przyjemności, jaką rozpętał w niej. Echa uczucia drżały wciąż w niej. Mimo to, to było więcej niż fizyczna przyjemność. Poczwała zawroty w głębi serca, przebudzenie niemal tak głębokiego jak wtedy, gdy po raz pierwszy raz zobaczyła kosmyki duszy. Dlaczego dotyk Philippa zaburzał mistyczne moce?

- Co cię martwi? - Jego ciepłe ręce zesły na jej ramiona, a ona sapnęła. Nie usłyszała, jak poruszył się, nie wyczuła, gdy podszedł. Zachichotał. - Zawsze jesteś tak kapryśna?

Znieważona przez pytanie, odwróciła się przodem do niego, przez moment pozbywając się jego rąk.

- Nie jestem kapryśna. To ty poruszasz się jak zjawa.

- Poruszam się jak wampir. - Jego zęby zabłyśły przy świetle księżyca, jego kły schowały się.

- Nie obawiaj się zadowoleniem mnie. Twój wewnętrzny konflikt wciąż nasila się.

- Jesteś pewien moich uczuć. - Dokładność jego obserwacji zdenerwowała ją.

- Wyczuwam wyraźnie konflikt, ale nie jestem w stanie ustalić powodu. - Jego palce zakrzywiły się wokół jej szyi, pieszcząc kciukiem. - Dlaczego jesteś taka niezadowolona?

- Poczułam dziwne uczucie, gdy pojawiłeś się w moich myślach.

Jedna brew przekrzywiła się, a jego oczy skrzyły się.

- Nigdy nie czułaś czegoś podobnego wcześniej?

- Nie mówię o orgazmie. Mówiłam ci, nie jestem dziewicą. To, co poczułam nie było seksualne. Ja... kiedy ty... Oh, zapomnij o tym.

- To, czego doświadczyłaś było Więzią Krwi. Psychiczne połączenie, które będzie aktywne tylko wtedy, gdy twoja krew będzie w moim ciele.

Zaakceptowała jego wyjaśnienie z ciężkim kiwnięciem głowy. Stale, to uczucie było tak podobne do jej mistycznego przebudzenia. Nie była pewna, że zrozumiał, co miała na myśli.

- Wyjaśnij mi to.

Lekceważąc jego rękę, odsunęła się od okna. Jego obecność została w jej umyśle. Podejrzewała, że może podsłuchiwać jej myśli, ale nie musiał być tak niegrzeczny robiąc to.

- Była mistyczna bitwa o Leśne królestwo, Mistrzowie Sutrotha wyzwali Porządek Raonull. Mój ojciec był Sutrotha.

- Jak dawno to było?

- Pięćdziesiąt siedem, nie, pięćdziesiąt osiem lat temu. Byłam wtedy jeszcze dzieckiem. - Rzuciła okiem na niego, mierząc go, podczas gdy ostrożnie skrywała jej uczucia. Smutek rozbrzmiewał echem przez jej serce ilekroć pomyślała o tych dawnych wydarzeniach. Teraz miał pełny arsenał broni do swojej dyspozycji. Nie musiała oferować mu nic innego.

- Dalej. - Położył jej ręce na plecach. Jego postawa sprytnie oceniała ją.

- Ojciec przyszedł ze swoim dowódcą pożegnać się przed bitwą. Każdy podejrzewał, że straty będą wielkie. Trzymał w ramionach moją matkę, gdy płakała, a Dowódca Jaeron rozpraszał mnie swawolnymi żarcikami. Jaeron był najbardziej przerażającym człowiekiem, jakiego kiedykolwiek widziałam, mimo to jego oczy były miłe. - Oczy w takim samym złoto brązowym kolorze jak oczy Phillipa błysnęły przez jej pamięć. Była tak skupiona na kosmykach duszy Phillipa, że nie rozpoznała podobieństwa. - Gdy Jaeron rozmawiał ze mną, światełka wybuchnęły

wokół jego ciała. Drobiny stały się nićmi i nici splatały się. Przez cały czas czułam, intensywne wibrowanie pulsowało przez nie. To jest nazywane przebudzeniem. To był pierwszy raz, gdy zobaczyłam, kosmyki duszy, i mogę przypomnieć sobie każdy kolor, każdy szczegół wzoru.

- To jest ten wzór, który widzisz patrząc na mnie?

- Tak. - Z głębokim, wzmacniającym oddechem odepchnęła przeszłość. - Żaden z mistyków nie przeżył bitwy. Myślę, że dlatego tak mało pamiętamy. To był ostatni raz, gdy widziałam swojego ojca, ostatni raz, gdy uśmiechnął się albo dotknął mojej twarzy.

Phillip przykrył jej policzek, zaskakując ją swoją łagodnością.

- Podobieństwo, które widzisz w moich kosmykach duszy spowodowało, że utożsamiaś mnie z tymi wydarzeniami. To nie jest zaskakujące, że Więź Krwi przypomniła ci o tym przebudzeniu.

Nie sprzeczała się. Nigdy nie doświadczyła Więzi Krwi. Może to było dokładnie to samo uczucie, co przy przebudzeniu. Jakoś nie pomyślała, że to jest tak proste, ale pozwoliła dyskusji zakończyć się.

- Jest jakiś strumień tu w pobliżu? - Pogładził swój policzek wierzchem swoich palców.

- Tak. Dlaczego?

- Mam krew we włosach. Chce cię wykąpać zanim będziemy kontynuować.

- Kontynuować? - Pomimo jej gigantycznego wysiłku, jaki włożyłaby uspokoić głos i tak pisnęła.

Odnalazł jej wargi swoim palcem wskazującym, podczas gdy jego spojrzenie zatrzymało się na jej ustach.

- Oczywiście nie pomyślałaś, że jestem wykończona tobą. Noc ledwie zaczęła się.

Oczekiwanie szybko stłumiło jej przebłysk irytacji. Światło lampy sprawiło, że w jego oczach pojawiło się więcej złota niż brązu. Wpatrywała się w nie aż do samego dna, zniewolona przez hipnotyczny blask. Fioletowy blask osłabł. Wyczuła, że teraz był człowiekiem, nie wampirem. Intensywny i jawnie uwodzicielski człowiek był nie mniej niebezpieczny.

- Powinam zabrać cię z powrotem do królestwa śmiertelników. - Spojrzała w dal, tracąc ciepło jego ręki w zamian, za co opuścił swoje ramię. - Oczywiście nie potrzebowałeś ocalenia.

- Nie bądź zdezorientowana przez chwilę ciszy. - Nagła uszczypliwość w jego tonie zwróciła jej uwagę z powrotem na jego twarz. Napięcie wzmocniło jego postawę, a jej oczy zwęziły się. - Głód powraca.

Światło księżyca zaakcentowało znużenie wyrzeźbione w jego rysach i współczucie wzrosło w niej. Przyciągając jej uwagę na jego kosmyki duszy, przygryzała dolną wargę między zębami. Nie mogła mylić się, co do tego. Wzór był identyczny.

- Obawiasz się, że ktoś nas podejrzy? Czy to, dlatego wahasz się?

Potrząsnęła głową.

- Jesteśmy w ustronnym miejscu, a ja ukrywam naszą obecność przed swoim mentorem. Wskażę ci drogę.

Noc objęła ich chłodnym powietrzem i świeżymi zapachami. Gwiazdy migotały w aksamitnym, czarnym niebie. Istoty lasu gnały przez

podszycie, gdy jałowe gałęzie zakołysały się. Brenna oddychała głęboko. Opuściła spokojną wspaniałość jej ojczyzny.

- Powiedziałaś, że twój czas testowania jest jeszcze nieukończony. Jak długo powinnaś pozostać w królestwie śmiertelników? - Niczym noc oblegająca ich, jego głos był ściszony i aksamitny.

- Pięć tygodni. - Patrzała prosto przed siebie, wystraszona przez jej postawę bardziej niż byłaby wstanie to wyjawić.

- Czy ryzyko zwiększy się, gdy wrócimy, albo, jeśli przeczekamy te tygodnie w lesie?

My. Jej serce zamarło na dźwięk tego słowa. Połączył ich jakby to było oczywistym wnioskiem, że zostaliby razem. Jak bardzo była skłonna ryzykować dla tego człowieka?

- Trudno powiedzieć. Za każdym razem, gdy przechodzimy przez zasłonę, zwiększamy szansę, że mój mentor będzie mógł wyczuć moją obecność. Po prostu pozostając w tym królestwie robi dokładnie to samo.

- Co się stanie, jeśli twój mentor odkryje, że wróciłaś?

To było najmniejsze z jej niepokojów. Jej ramiona zapadły się pod rangą jej decyzji. Zabrała pijącego krew do królestwa Unseleighe.

- Pijący krew to dokładny nazwa, ale nie zbyt pochlebna. Jestem wampirem, bliskim biologicznym kuzynem ludzkiego mężczyzny.

Spojrzała na niego, gdy zbliżyli się do strumienia.

- Mogę czytać w twoich myślach tak dobrze, jak i ty możesz w moich. Uważamy to za inwazję.

- Przepraszam. - Pochylił swoją głowę. - Zawsze byłem zdolny rozmawiać umysł – do – umysłu, ale przemiana znacznie zwiększała moje zdolności.

- Tak, więc przestań bawić się twoją nową zabawką. To jest niegrzeczne. - Zachichotał, a ona wskazała ręką w kierunku strumienia. - Twoja wanna czeka.

- Nie dołączysz do mnie?

Rozwinęła swoje skrzydła i odmieniła jej suknię w mgnieniu oka.

- Wiadomo było, że lubię długą, relaksującą kąpiel, ale pogrążanie się w zimnym strumieniu nie ma żadnego uroku. Zajęłoby mi cały dzień wysuszenie włosów.

- Widziałem jak Refe zamienia się w mgłę i wraca w czystej odzieży. Niestety nie wiem jak działa ta zabawka.

- Powiedziałeś, że możesz wyczuć Refe. Możesz skomunikować się z nim?

- Jeszcze nie. Próbowałem. - Ściągnął buty, zdjął ubranie i skierował się do wody. - Cholera, jaka zimna.

Drzewa stały wzdłuż strumienia, a mech przykrywał formacje skalne, które zostały rozrzucone w poszyciu. Brenna podeszła do dużego, stosunkowo matowego kamienia i usiadła przodem do wody. Phillip zabrał się do swojej kąpieli jakby jej tam nie było. Wysoki i szczupły, jego ciało prezentowało niezwykłą siłę nieprawdziwym światłem. Ciekawość spowodowała, że spojrzała w dół.

Jej oddech uwiązał, a gorąco zebrało się nisko w jej żołądku. Obraz jego nagiego ciała był w sposób trwały wyryty w jej umyśle. Zgiął i zebrał

wodę w jego dłoniach zwiniętych w trąbkę, nieumyślnie prezentując część jego ciała, które sprawiło, że jej puls przyspieszył. Nawet bez pełnej erekcji, jego trzonek był imponujący, zarówno długi jak i gruby. Pozwoliła sobie na niegrzeczny uśmiech, wyobrażając sobie wszystkie rzeczy, które mogła zrobić z jego fantastycznym fiutem. Zrobił unik pod wodą i westchnęła.

Ciemne Elfy nie były uważane za dojrzałe do czasu, gdy nie przeżyli przynajmniej sto lat. Raczej jak przemiana w wampira. Liznęła swoje wargi i poczekała na jego ciemną głowę łamiącą powierzchnię wody. W ciągu jej sześćdziesięciu siedmiu lat, miała trzech kochanków, dwóch Sidhe i jednego ludzkiego. Żaden z nich nie wpłynął na nią tak mocno jak Phillip, a oni jeszcze się nie kochali. Działał na nią na żywiołowym poziomie. Może to była krew Sidhe, do której nie przyznawał się, albo może została zaciągnięta przez niego w niebezpieczeństwo. Wszystko, co znała było swoją duszą, wzmożoną, gdy tylko patrzyła na niego.

Wstał z wody i skierował się w jej kierunku. Świecąc w świetle księżycy, jego włosy ociekły wodą po twarzy i w dół jego pleców. Jego rysy były wypukłe, kościste i gwałtowne. Ich spojrzenia spotkały się, i jej oddech utkwiał w jej gardle, gdy zapragnęła ciepła jego ciała.

- Albo zdejmiesz tą suknię, albo będzie cała mokra.